Nr. 359. Kraków, Środa 19 Lipca 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	32 kor. — h.	16 kor. — h.	8 kor. — h.	2 kor. 70 h.
w Austro-Węgrzech:				
jednorazowa przesyłka poczt.	39 „ — „	19 „ 50 „	9 „ 80 „	3 „ 30 „
dwa razy	46 „ 40 „	23 „ 20 „	11 „ 60 „	3 „ 90 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Huposyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu J. Sosayńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Położenie na froncie wschodnim.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Budapeszt, 19 lipca.

„Pester Lloyd“ przynosi wywody majora Morahta o położeniu wojennem, w których znajduje się następująca charakterystyka położenia na froncie wschodnim:

Sąd o położeniu mocarstw centralnych na froncie wschodnim podać można w kilku słowach: Przeciwnikowi naszemu **nie powiodło się dotąd urzeczywistnienie jego wielkich zamiarów strategicznych.** Miał on na celu wyprzeć nas daleko poza nasze pierwsze linie. Chciał wbić pomiędzy wojska nasze tak potężny klin, ażeby łączność została stracona. Miał zamiar opanować ważne bramy wypadowe na czas późniejszy. Chciał znowu zająć Kowel, Pińsk, Lwów. Chciał przez Karpaty wtargnąć do Węgier i wschodnią ich część odciąć od reszty państwa. Chciał Rumunię pozbawić wszelkich połączeń z mocarstwami centralnemi, ażeby ją zgnieść politycznie. Chciał niebezpieczną armię Hindenburga zmusić strategicznie do cofnięcia się i w ten sposób odzyskać zupełne panowanie nad morzem Bałtyckiem.

Tych wielkich planów ofenzywa rosyjska nie ziściła w ciągu wielu tygodni. Jeżeli zapytamy, czy Rosya ma jeszcze dosyć sił, ażeby na rzecz tych planów poświęcić dalsze masy, **to odpowiedź musi być stanowczo przeczącą**, gdyż głównym warunkiem rosyjskiego powodzenia jest kilkakrotna przewaga liczebna, która w ostatnich tygodniach **znacznie zmalała.** Poległych, rannych i jeńców jest ½ miliona, a znaczna część pozostałego wojska rosyjskiego straciła moc wewnętrzną, która od początku nie była wielką. Doświadczenia prawie dwuletniej wojny, straty rosyjskie, wynoszące 6 milionów ludzi, straszna nędza kraju — to wszystko nie należy do czynników, które mogą utrwalić siłę oporną.

Nastrój w Rosyi.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Zurych, 19 lipca.

Powien bankier szwajcarski, który tu powrócił po dłuższym pobycie w Rosyi, opowiada, **że nastrój inteligencyi podniósł się nieco** po wiadomościach o zwycięstwach Brusiłowa. **Ale niema wiary w trwałość sukcesów.**

„Wojska rosyjskie stoją spokojnie“.

Kolonia, 19 lipca.

»Koeln. Ztg.« donosi z granicy holenderskiej: W londyńskich »Times« z 11 bm. znajduje się znamienny artykuł, omawiający ofenzywę rosyjską, na której jak wiadomo, opierają się nadzieje koalicyi w kierunku ostatecznego zwycięstwa, a po której obiecywano sobie w łonie koalicyi wielki wpływ na Bałkan. Z tego punktu widzenia charakterystyczną jest następująca uwaga »Times«: »W o j s k a r o s y j s k i e s t o j ą s p o k o j n i e, p r z y s z ł o z n o w u d o w a l k p o z y c y j n y c h«.

Ujęcie Battistiego.

Wiedeń, 19 lipca.

»Morgen Zeitung« przynosi następujące szczegóły o wzięciu do niewoli byłego posła do austryackiej Rady państwa B a t t i s t i e g o, kapitana wojsk włoskich:

Po bitwie na Monte Carno ukrył się Battisti pomiędzy zwłokami poległych, udając martwego. Czekał widocznie na sposobność do ucieczki. Ale zdradzili go wzięci do niewoli włoscy strzelcy alpejscy z jego oddziału, którzy o tem zawiadomili żołnierzy austryackich. Gdy Battisti przekonał się o bezskuteczności swojego postępu, wydobył rewolwer i chciał strzelić do oficera austryackiego, który go miał wziąć do niewoli. Ale żołnierze przed strzałem odebrali mu rewolwer i ubezwładnili go.

Skonfiskowane okręty holenderskie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rotterdam, 19 lipca.

Konsul holenderski w Kirkwall donosi, że **wszystkie holenderskie statki rybackie, zajęte z ładunkiem przez Anglików,** zostały uznane za zdobycz morską.

Straty Anglików.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 19 lipca.

»N. Fr. Presse« donosi z Berlina:

Wedle »Tägliche Rundschau« utrzymują koła wojskowe w Hadze, że **Anglicy od początku ofenzywy stracili 3.000 do 4.000 oficerów.**

Od dnia 2 bm. codziennie odchodzą do Anglii transporty, obejmujące 10,000 do 12.000 **rannych Anglików.**

Mocarstwa centralne a Rumunia.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Budapeszt, 19 lipca.

Donoszą tu z Bukaresztu:

Jak donosi »Adeverul«, **posłowie Austro-Węgier i Niemiec w Bukareszcie odbyli wspólnie konferencyę z Bratianu, prezydentem gabinetu rumuńskiego.**

Niemcy a Włochy.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Lugano, 19 lipca.

Rzymski korespondent turyńskiej »Stampy« donosi z dobrego źródła:

W stosunkach Włoch do Niemiec nie należy oczekiwać żadnych sensacyjnych rozstrzygnięć, ani też wypowiedzenia wojny.

»Messagero« **powiada, że wypowiedzenie wojny może wyjść tylko z Berlina. Zresztą przez wypowiedzenie wojny stosunki pomiędzy Berlinem a Rzymem nie zaostrzą się bardziej. Prezydent gabinetu włoskiego, Boselli, organizuje tylko opiekę nad Włochami w każdym kierunku.**

Włosi a konferencya paryska.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 19 lipca.

Dzienniki tutejsze donoszą z Genewy:

Jak donosi »Petit Parisien« z Rzymu, rząd włoski **ratyfikował uchwały,** powzięte przez konferencyę gospodarczą w Paryżu.

O zawieszenie broni.

Zurych, 19 lipca.

Prasa szwajcarska donosi z Medyolanu, że wedle wiadomości, które tam nadeszły, król hiszpański **Alfons podczas pauzy w obecnej ofenzywie ma** — jak to sam oświadczył — **zaproponować stronom walczącym** zawieszenie **broni.**

Zeppeliny i łodzie podwodne.

Genewa, 19 lipca.

Komendant łodzi podwodnej „Deutschland“ w rozmowie z korespondentem „N. Y. Heralda“ miał oświadczyć, iż **w najbliższych tygodniach 12 nowych łodzi podwodnych oddanych będzie do użytku.** Warsztaty niemieckie nie ograniczają się jednak tylko do budowy łodzi podwodnych, lecz budują także eskadrę, złożoną **z olbrzymich Zeppelinów, które z łatwością będą mogły utrzymywać komunikacyę między Niemcami a Ameryką.**

Dyskusya o operacyach w Dardanelach i Mezopotamii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 19 lipca.

Urzędownie donoszą: W Izbie gmin oświadczył A s q u i t h, że rząd za doradą źródeł wojskowych i dyplomatycznych postanowił **nie ogłaszać dokumentów co do operacyi w Dardanelach i Mezopotamii,** gdyż zupełne ogłoszenie mogłoby dać nieprzyjacielowi cenne wskazówki. Wezwał jednak **do ogólnej dyskusyi nad obu kwestyami w dniu 20 bm.,** przyczem odpowie na wszystkie krytyczne zarzuty.

Odjazd króla greckiego do kąpiel.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 19 lipca.

»Fremden-Blatt« reprodukuje następującą wiadomość berlińskiego »Lokal-Anzeigera«:

Król grecki wyjeżdża na kuracyę do miejscowości kąpielowej L u t h r a k i.

W Atenach odbyły się znowu demonstracye przeciw Venizelosowi.

Porozumienie ze strajkującymi w Hiszpanii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 19 lipca.

»Petit Parisien« donosi z Madrytu: Prezydent ministrów R o m a n o n e s polecił zawiadomić dzienniki, że **strajkujący zgadzają się zasadniczo na utworzenie komisyi rozjemczej.**

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Berlin, 19 lipca.

»Vossische Zeitung« donosi z Madrytu:

Prezydent gabinetu hiszpańskiego, Romanones, i przedstawiciele pracodawców zgodzili się **na załatwienie strajku przez sąd polubowny.** Oczekiwane jest szybkie i pomyślne rozwiązanie zatargu. Liczni strajkujący **wrócili do pracy.** Strajk powszechny, zapowiedziany na 16 bm. nie przyszedł do skutku.

Los Casementa.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 19 lipca.

B. Reutera donosi: Odwołania C a s e m e n t a przeciw wyrokowi śmierci nie uwzględniono.

Londyn, 19 lipca.

B. Reutera donosi: Jak słychać, **Casement zamierza zaapelować do Izby wyższej jako najwyższego trybunału,** przyjmując, że generalny prokurator udzieli na to zgody.

Zakazany wszechrosyjski kongres robotniczy.

Kopenhaga, 19 lipca.

»Russkoje Słowo« donosi: Departament policyi o d m ó w i ł z e z w o l e n i a n a o d b y c i e w s z e c h r o s y j s k i e g o k o n g r e s u r o b o t n i c z e g o.

Pożar w składzie granatów.

Haga, 19 lipca.

»Central News« donoszą, że w Nowym Jorku wybuchł **w składzie granatów tajemniczy pożar** w piątek ubiegłego tygodnia. Uległo zniszczeniu 400.000 granatów małego kalibru, które miano odwieźć nad granicę meksykańską. Przez to, że cały skład zalano natychmiast wodą, zapobieżono wybuchowi owych granatów, jako też 100.000 ciężkich granatów. Szkoda jest bardzo znaczna.

Posiedzenie Koła polskiego.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 19 lipca.

„Neue Freie Presse“ donosi:

Plenarne posiedzenie Koła polskiego dla omówienia spraw aktualnych zostanie prawdopodobnie zwołane w połowie sierpnia.

Nowy wiceprezydent Rady szkolnej krajowej.

Kraków, 19 lipca.

Jak już w swoim czasie donieśliśmy, wiceprezydentem Rady szkolnej krajowej zamianowany miał być profesor prawa cywilnego w uniw. Jagiell. dr Fryderyk Z o l l. Nominacya ta jednak, która już wówczas ze strony rządu była zdecydowaną, odroczona została z powodów formalnej natury, a raczej ze względu na stosunki osobistej natury, wiążące dra Fr. Zolla z Krakowem i uniwersytetem Jagiell.

Obecnie nadeszła z ministerstwa oświaty wiadomość, że dr Fryderyk Z o l l zamianowany został wiceprezydentem Rady szkolnej kraj. w IV klasie rangi.

Nowy wiceprezydent Rady szkolnej krajowej p. dr Fryderyk Zoll, urodził się w r. 1865 w Krakowie i tutaj kończył gimnazyum oraz uniwersytet. Stopień doktora praw uzyskał w roku 1887, poczem przeniósł się do Wiednia, gdzie wstąpił do prokuratoryi skarbu. Dalsze studya prawnicze uzupełniał w Lipsku i Getyndze. W roku 1890 przeniósł się z wiedeńskiej prokuratoryi skarbu do ministerstwa handlu, gdzie pracował do roku 1897. Dr F. Zoll habilitował się w Wiedniu w roku 1894/5 w tamtejszym uniwersytecie jako docent cywilnego prawa austryackiego i wykładał ten przedmiot jako docent w tym uniwersytecie przez 5 półroczy. W Krakowie objął jako profesor nadzwyczajny katedrę austryackiego prawa cywilnego w roku 1897, a w trzy lata później został zamianowany profesorem zwyczajnym tego przedmiotu. W roku szkolnym 1907/8 wybrano go dziekanem wydziału prawniczego, a rektorem uniwersytetu krakowskiego był w roku 1912/13. Od roku 1898 jest p. dr Zoll członkiem Komisyi prawniczej krakowskiej Akademii Umiejętności, a w roku 1914 wybrano go członkiem-korespondentem wydziału historyczno-filozoficznego tej Akademii. Nadto jest nowy wiceprezydent Rady szkolnej krajowej członkiem komisyi egzaminacyjnych rządowych oddziału historyczno-prawniczego i sądowego tudzież członkiem komisyi dla egzaminów sędziowskich.

Drugim wiceprezydentem miasta Krakowa został zamianowany w roku zeszłym i w prezydyum objął sekcyę, do której należała akcyza miejska, następnie wydziały: prawniczy, przemysłowy, przynależnościowy oraz ubezpieczeniowy.

Bardzo żywą działalność rozwinął jako wiceprezydent w sekcyi prawniczej krakowskiego Komitetu dla odbudowy wsi i miast polskich, gdzie opracował szereg projektów ustawodawczych, mających ścisły związek z odbudową kraju. Kilka tych projektów stało się podstawą ogłoszonych później rozporządzeń cesarskich.

Dr F. Zoll pracował także naukowo na polu prawa prywatnego austryackiego i ogłosił kilka prac z tej dziedziny. Między innemi ogłosił drukiem: „Prawo prywatne austryackie. Część ogólna“; „Prawo prywatne austryackie. Zobowiązania (1907)“; „Prawo prywatne austryackie w zarysie (1900)“. Oprócz tego napisał cały szereg monografij i artykułów w języku polskim i niemieckim, traktujących o teoryi praw osobistych, autorskich, o reformie prawa naftowego itd.

Ważne, odpowiedzialne obowiązki wiceprezydenta galicyjskiej Rady szkolnej krajowej obejmuje p. dr Zoll w warunkach niezwykle trudnych, po dr Ignacym Dembowskim.

Kronika.

Kraków, 19 lipca.

Szkontrum w głównej Kasie magistratu stoł. król. miasta Krakowa. Na zarządzenie prezydyum miasta odbyło się w dniu 18 lipca br. szczegółowe szkontrum w głównej Kasie miejskiej pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta dr Ernesta B a n d r o w s k i e g o w obecności radców miejskich Ksawerego Mikuckiego, Jana Godzickiego, Karola Łuczki i dyrektora miejskiej Izby Obrachunkowej Jana Krzyżanowskiego. Komisya zbadała gotówkę w kasie i znalazła stan zupełnie zgodny z dziennikami i księgami likwidacyjnemi miejskiej Izby Obrachunkowej.

Następnie Komisya przeprowadziła ścisłą rewizyę wszystkich papierów wartościowych będących własnością gminy lub zostających pod zarządem gminy i znalazła wszystko w zupełnym i wzorowym porządku.

Równocześnie komisya powołana dla kontroli czynności miejskiej Izby Obrachunkowej odbyła pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta dra Ernesta Bandrowskiego w obecności radców miejskich Ksawerego Mikuckiego, Jana Grodzickiego, Ludwika Halskiego, Dyonizego Matuli i Karola Łuczki przy współudziale dyrektora miejskiej Izby Obrachunkowej Jana Krzyżanowskiego szereg lustracyi czynności miejskiej Izby Obrachunkowej a mianowicie w dniach 20 kwietnia, 1. 3. 4 maja, 3 i 4 lipca br.

Komisya zbadała również zamknięcie funduszu obrotowego miejskiego i wszystkich funduszów pozostających pod zarządem gminy m. Krakowa za rok 1913, przeszkontrowała dzienniki tychże funduszów i ich księgi główne i znalazła prowadzenie tychże bez zarzutu.

Komisya przedstawiła wniosek o udzielenie absolutoryum prowadzącym poszczególne fundusze urzędnikom miejskiej Izby Obrachunkowej.

Dzienniki i księgi likwidacyjne miejskiej Izby Obrachunkowej i głównej Kasy miejskiej prowadzone w okresie budżetowym od 1 lipca 1915 do 30 czerwca 1916 roku, zostaną nieodwołalnie zamknięte z dniem 31 lipca br.

Powiększenie Rady administracyjnej Wojennego Zakładu kredytowego. Prezydent miasta dr L e o mianowany został przez ministra skarbu członkiem Rady administracyjnej Wojennego Zakładu kredytowego. W ten sposób uczyniono zadość życzeniu komisyi miejskiej Koła polskiego, która uchwaliła, by przy sposobności otwarcia Oddziału miejskiego w tym Zakładzie pomnożono Radę administracyjną o 2 reprezentantów miast. Drugim reprezentantem miast, jak się dowiadujemy, ma być mianowany poseł miejski prof. dr H a l b a n.

W sprawie zaopatrywania korespondencyi w adres nadawcy. Kilkakrotnie już zwracaliśmy uwagę publiczności na to, że władze wymagają, aby każdy list, każda kartka korespondencyjna i wogóle każda przesyłka pocztowa były zaopatrzone w dokładny adres nadawcy. Obecnie władze powołane komunikują nam, że listy i przesyłki pocztowe nie zaopatrzone w adres nadawcy bezwarunkowo nie będą ekspedyowane, lecz zatrzymywane, względnie niszczone.

Wypłata zaliczek ewakuacyjnych. Jak się dowiadujemy, Komenda twierdzy krakowskiej zatwierdziła dzisiaj projekt ogłoszenia prezydyum miasta w sprawie wypłaty zaliczek ewakuacyjnych, złożonych w miejskiej Kasie Oszczędności na zakupno żywności przez gminę. Oficyalne ogłoszenie z podaniem terminu wypłaty nastąpi jutro.

Z uniwersytetu. P. Wojciech P i e t r a s, prof. gimn. ze Lwowa, nadpor. artyleryi fortecznej, rodem z Leszczyny pod Bochnią, otrzymał w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora filozofii.

Fotografie zmarłych nieznanych żołnierzy. Do magistratu m. Krakowa nadeszło 20 dalszych fotografii zmarłych, zupełnie nieznanych żołnierzy.

Fotografie te oraz odnoszące się do nich opisy osób są wystawione do przeglądu publicznego codziennie przed południem w wydziale V a magistratu, drzwi nr 25.

Z kraju.

Towarzystwo Tatrzańskie otwarło już w Zakopanem w Dworcu tatrzańskim na Krupówkach swe letnie biuro na lipiec i sierpień br. Biuro Tow. Tatrzańskiego w Zakopanem otwarte codziennie od godziny 9 do 12 prócz niedziel i świąt.

Wieści z Kosowa. (Nowe walki. — Bitwa w lasach kameralnych. — Pożar mostu na Czeremoszu). Od szeregu miesięcy panował w miasteczku — donosi „Gazeta Wieczorna“ — zupełny spokój. Lotników nie było wcale. Zakład hydropatyczny świecił pustkami. Spokój ten przerwany został z końcem z. m. odgłosem strzałów armatnich. Dnia 22 z. m. Rosyanie przekroczyli Czeremosz, zajęli pobliskie Kuty, następnie zaczęli się zbliżać także od strony Popielnik i Nowosielicy. Dniem i nocą widzieli mieszkańcy nadciągające posiłki austryackie, zwłaszcza artyleryę; wsłuchiwali się nieustannie w dudnienie kół armatnich i szalejącą kanonadę. Ruch wzrzał. Naprawek dróg i mostów dokonywano pilnie nawet w dni świąteczne.

W lasach kameralnych niedopodal Kosowa rozegrała się w ostatnich dniach czerwca zacięta walka z Rosyanami.

Huculi, zamieszkujący okolice Kosowa i Kut, nie dali się widocznie zdemoralizować pierwszą inwazyą rosyjską, gdyż szczerze się jej obawiają i nigdzie wśród nich nie można zauważyć moskalofilstwa. Ludność żydowska, nie wyłączając starców i dzieci, tłumnie opuszcza zagrożone miejscowości, za wszelką cenę nie chcąc w nich witać Moskali. Z okolicznych miast i wsi płyną bowiem wieści o pożarach, rabunkach, rozbitych mieszkaniach i gwałtach kozackich. W całym Kosowie niema obecnie ani jednego żyda. Niestety uchodźcy żydowscy schronili się w góry, gdzie z powodu ewakuacyi Kosowa, był zupełny brak dowozu żywności, skąd po pewnym dopiero czasie odstawiono tę ludność na Węgry.

W dniach ewakuacyi byli Kosowianie widziami groźnej, wojennej sceny. Zniszczono nowy most na Czeremoszu, wzniesiony niedawno przez wojska austryackie, by go nie oddać w ręce nieprzyjaciela. Płonął trzy dni. Kłęby czarnego dymu biły w niebo, zwęglone i tlejące jeszcze szczątki spadały w nurty rzeki.

Urzędnicy i mieszkańcy, należący do wojska, otrzymali rozkaz ewakuacyi w przeciągu dwóch godzin. Ponieważ Kosów nie jest stacyą kolejową, zatem kto nie miał koni, musiał drogę odbyć na własnych nogach.

Z Królestwa Polskiego.

Wybory w Warszawie. Z Warszawy donoszą: Wynik wyborów do warszawskiej Rady miejskiej w kuryi VI (powszechnej), które odbywały się we czwartek i piątek zeszłego tygodnia, przedstawia się, jak następuje: Z 50.449 zapisanych ogółem wyborców głosowało 36.781, czyli 72%. Z tej liczby przypada na listę I (socyaliści polscy) 5.916 głosów, na listę II (socyalni demokraci) 2.631 głosów, na listę III (blok socyalistyczno-polsko-żydowski) 3.711 głosów, na listę IV (żydowsko-narodowa lista) 8.611 głosów, na listę V (lista polsko-narodowa) 13.988 głosów, na listę VI (zjednoczenie żydowstwa) 1.924 głosy.

Na podstawie prawa proporcyonalnego, obowiązującego w wyborach do warszawskiej Rady miejskiej, otrzymała lista I dwóch radnych, lista II jednego radnego, lista III jednego radnego, lista IV czterech radnych, lista V siedmiu radnych. Zjednoczenie żydowskie nie przeprowadziło żadnego radnego.

Tak więc wynik wyborów w tej kuryi jest dla ludności warszawskiej, narodowo usposobionej, pomyślniejszy, niż się obawiano początkowo.. Na listę bowiem narodową padło tyle głosów, iż otrzymała ona blizko połowę mandatów, jakie ordynacya wyborcza przyznaje tej kuryi. Narodowcy żydowscy natomiast, którzy w kuryi VI rozwinęli nadzwyczaj ożywioną agitacyę, przeprowadzili tylko czterech swoich kandydatów. Wobec tego przyszła warszawska Rada miejska, złożona z 90 radnych, liczyć będzie 19 członków żydowskich. — Zaznaczyć przytem należy, że dość znaczna liczba tych radnych żydowskich zalicza się do tak zwanych asymilatorów, którzy w sprawach narodowych pójdą, podług wszelkiego prawdopodobieństwa, ręka w rękę z radnymi Polakami.

Szczegółowa lista nazwisk wybranych radnych jeszcze nie jest ogłoszoną.

Ustąpienie cenzora warszawskiego p. Cleinova. „Berliner Tageblatt“ donosi: „Tajny radca Cleinow, kierownik wydziału prasowego w Warszawie, występuje stosownie do swego życzenia z administracyi cywilnej generał-gubernatorstwa, by pracować w kierunku czysto wojskowym.

Z walk Legionów. W „Ziemi Lubelskiej“ znajdujemy następujący opis walk, stoczonych przez trzeci batalion II pułku Legionów polskich w początkach ofenzywy rosyjskiej:

O szarym brzasku, około godz. 2 w nocy z 19 czerwca, Moskale w gęstych kolumnach ruszyli na stanowiska, bronione przez pułk austryacki i trzeci batalion II pułku Legionów. Wywiązała się zacięta walka. Walczono niemal pierś o pierś. Moskale napierają z całą zaciętością. Już kilku oficerów rannych — podporucznik Kwaciszewski, chorążowie Profic, Quirini i Kahl, pada kilkunastu żołnierzy. Po iście nadludzkich wysiłkach udaje się Moskalom główny cel ataku — przełamanie naszego frontu. Biegną naprzód z rozgłośnem „urra!“ Czuwa jednak trzeci batalion. Podporucznik Kapałka, widząc, że Rosyanie zamierzają okrążyć naszych, biegnie na czele 11 kompanii i komenderuje: Bagnet na broń! Rozwija się śliczna, jak na musztrze, linia tyralierska. Błyszczą w słońcu pochylone bagnety. W ślad za 11 zrywa się kompania 9 i 10. Z obu stron idzie żywy ogień. Wszczyna się wreszcie bitwa na bagnety. Legionistom biegnie z pomocą pułkownik Januszajtis, prowadząc dwie kompanie 1 batalionu. Nasi runęli z wielkim krzykiem na Moskali. Pada śmiertelnie ranny podporucznik Kapałka, ranny chorąży Gołąb idzie do niewoli, a razem z nim podchorąży Piasecki, kula moskiewska rani lekko pułkownika Januszajtisa i kapitana Orlika. Bój przewala się z piasków na bagna, z bagien na piaski. Na bagnach toną ranni nasi i Moskale. Zawziętość opanowała przeciwników — jeszcze na trzęsawiskach — w obliczu niechybnej śmierci, śmiertelny bój z sobą zawodzą. Wreszcie pęka linia rosyjska — tu i ówdzie tylko walczą bezładne gromady Moskali. Jednym groźnym okrzykiem: „zdaj sia“ obezwładniają legioniści całe gromady. Ogień słabnie na całej linii. Łupem dnia było 600 jeńców rosyjskich i dwa karabiny maszynowe. Nasi okopują się o 150 kroków przed frontem Moskali.

Regulacya Niemna przez Niemców. „Lokal Anzeiger“ donosi z Królewca, że w kołach miarodajnych omawiają obecnie żywo sprawę regulacyi Niemna powyżej Kowna.

Jak wiadomo Kowno jest punktem wyjścia dla spławu drzewa z Rosyi. Wywóz tego artykułu z Rosyi do Niemiec wynosił w 1912 roku 360.000 ton. Dotychczas Niemen w górnym swym biegu był dla spławu nieodpowiednim.

Ze świata.

Sprawy wysiedleńców polskich w Rosyi. Z Petersburga telegrafują do »Kijowskiej Myśli«:

W sferach rządowych podniesiono projekt skoncentrowania spraw wysiedleńczych w ręku jednej osoby, której nadane będą prawa wiceministra. Od niego będą zależni pełnomocnicy w poszczególnych rejonach, którym będą przysługiwały prawa inspektorów rządowych. Wiceministrem do spraw wysiedleńczych ma być mianowany E n g e l h a r d t, poseł do Rady państwa ze smoleńskiej gubernii.

Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowuje projekt prawa, normującego powrót wysiedleńców do miejsc rodzinnych, w miarę odbierania ich z rąk

nieprzyjacielskich. Pierwszy powraca gubernator uwolnionej gubernii i władze mu podległe, a potem dopiero gubernatorzy gubernij wewnętrznych, w których są wysiedleńcy, wydają im pozwolenia na powrót.

Cudzoziemcy w wyższych uczelniach niemieckich. Już przed wojną w Niemczech zwracano uwagę na olbrzymi napływ cudzoziemców na tamtejsze uniwersytety. Od czasu do czasu pojawiały się rozmaite projekty rozwiązania tej kwestyi, a gdzie niegdzie nawet wydano konkretne rozporządzenia. Obecnie w kołach akademickich kwestya ta znowu jest żywo omawianą w związku z przyszłym pokojem i spodziewanym ponownym napływem obcej młodzieży na uniwersytety i do zakładów naukowych niemieckich.

Jak donosi „Voss. Ztg." senat politechniki w Berlinie wypracował memoryał, w którym żąda, aby po wojnie do wyższych uczelni niemieckich była dopuszczana młodzież, przynależna do tych tylko państw, które zachowają się względem Niemców, zamieszkałych w nich przyjaźnie, pozwalają im na swobodny rozwój kulturalny i zakładanie szkół z niemieckim językiem wykładowym. — Senat tej politechniki wezwał także i inne wyższe zakłady naukowe w Niemczech do wspólnej w tym kierunku akcyi.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

We środę: teatr zamknięty.

We czwartek: „Dzwony z Corneville".

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

We środę dnia 19 lipca o godz. 8 wieczorem: „Dookoła miłości".

We czwartek dnia 20 lipca o godz. 8 wieczorem: „Nędznicy".

Ostatnie wiadomości z frontu Legionów *).

Za zezwoleniem wojennej kwatery prasowej.

Sekretaryat Generalny Naczelnego Komitetu Narodowego przesłał nam 10 b. m. następujący komunikat:

Dnia 4 lipca nieprzyjaciel, rozporządzający ogromną masą wojsk i wielką liczbą ciężkiej artyleryi (przedewszystkiem 18 cm. działami), obsługiwanej przez koalicyjnych specyalistów, skierował atak na front Legionów i przyległe odcinki.

Szczególnie intensywny był napór rosyjski na 28-kilometrowy odcinek, broniony przez pułki legionowe.

W huraganowym ogniu stały zwłaszcza pułk 6, część 4 i 5 p. p.

Wieczorem dnia 4 lipca Moskale, nie zaprzestając ognia działowego, ruszyli masami do szturmu.

Ataki ich zostały krwawo odparte.

Dnia 5 lipca postąpił ponownie huraganowy ogień i jeszcze zacieklejsze ataki.

I te zostały brawurowo odparte. Wszelako z powodu zagrożenia od flanki południowej oskrzydleniem, cofnęły się Legiony na drugą pozycyę.

Dnia 6 lipca rozpoczął się znowu zażarty bój.

Legiony i tego dnia odrzuciły atak rosyjski, ale ponieważ w bezpośrednim sąsiedztwie udało się Rosyanom przełamać front armij sprzymierzonych — jak to urzędowy komunikat donosił — Legionom zagroziło odcięcie.

Wobec tego cofnięcie się na linię Maniewicz.

Moskale, mimo niesłychanie krwawych strat, następowali nieustannie w ogromnie przeważającej liczbie, tak, że linia Maniewicz stała się nie do utrzymania.

Rozpoczęto tedy odwrót na Stochód.

Oddziały legionowe podczas tego odwrotu były w nieustannej walce, a skutkiem różnego zbiegu okoliczności niejednokrotnie zagrażane od boku i od tyłów, musiały się przebijać przez nieprzyjaciela w atakach na bagnety. Nierozbite wszakże przeprawiły się przez Stochód dnia 9 b. m. i utrzymały linię rzeki przeciw naporowi wroga.

Po tych straszliwych, trwających bez przerwy pięć dni i nocy walkach z przemocą nieprzyjacielską — zostały na razie zluzowane — i przeszły do rezerwy korpusu.

Straty, które poniosły bohaterskie pułki polskie podczas tak ciężkich walk, są poważne, choć nie stoją w żadnym stosunku do strat nieprzyjaciela i do niebywale trudnych sytuacyi, w jakich się Legiony znajdowały.

Najwięcej ucierpiały pułki: 5 i 3 piechoty.

Pułk VI (jak nam z innej strony donoszą) miał w odwrocie straty minimalne — i przywiódł jeszcze sporo jeńca.

Również ucierpiały, choć nieznacznie pułki: 2 i 4 piechoty.

I pułk ułanów stracił ogółem około 30 ludzi; II pułk kilkunastu.

Najdotkliwsze straty są w korpusie oficerskim:

Polegli bohatersko: komendant batalionu Wyrwa-Furgalski, jeden z najzdolniejszych oficerów Legionów; kapitan leg. Sław (Zwierzyński); porucznicy: Henrico-Chodorowski i Luranc; podporucznik Dunin (Nehring), chorąży Miś. (Śmierć wymienionych stwierdzono).

Ranni są komendanci pułków: Berbecki (V pułk), Minkiewicz (III p.); kapitanowie leg.: Nowakowski, Zulauf, Zając, Wimmer; porucznicy: Stark, Ozuma, Fijałkowski, Winczewski; podporucznicy: Srzednicki, Kwarciński, Bigoszt, dr Gross, dr Wowkonowicz, dr Wertheim, Boryczko, Zörner, Turkowski, Komaniecki.

Adjutant VI p. piechoty podpor. dr Antoni Jakubski lekko ranny, pełni dalej służbę.

Znamienną jest rzeczą, a dowodzącą nadzwyczajnej sprawności bojowej Legionów, że nie utraciły ani jednej armaty. Jedynie wskutek trudności przeprawy stracono 4 karabiny maszynowe.

Niemniej znamiennem jest dla dzielności i ideowości żołnierza Legionów, że mimo przebytych walk panuje w szeregach naszych żołnierzy jaknajlepszy duch, oraz nadzieja i wiara w pomyślny rozwój wypadków.

Legiony otrzymały znowu z okazyi walk ostatnich szereg pochwalnych uznań ze strony dowódzców wojsk sprzymierzonych, a urzędowy komunikat austro-węgierskiej Naczelnej Komendy armii stwierdza wysoką zasługę, jaką swą pełną poświęcenia walecznością oddały Legiony całej armii, walczącej na tym froncie przy zasłanianiu odwrotu.

*) Jakkolwiek niektóre szczegóły tej relacyi są już znane, przecież, ze względu na całość zamieszczamy je tutaj. Przesłany nam przed kilku dniami komunikat N. K. N. dopiero dzisiaj możemy zamieścić. Przyp. red.

Między Stochodem a Styrem.

Wojenny sprawozdawca „N. Wiener Tagblatt" donosi swemu pismu za zezwoleniem kwatery prasowej:

Wojenna kwatera prasowa, 15 lipca.

Obszar, rozciągający się między Stochodem a Styrem, na którym rozegrały się w ostatnich dniach tak zacięte walki, należy do odcinków, nastręczających wojskom naszym najwięcej trudności. Cała ta połać kraju, to przeważnie piachy, poprzecinane tu i ówdzie jeziorami błota, na których widać większe i mniejsze wyspy piachu. Na wyspach tych leżą osady. Podczas gdy nad Styrem i małą rzeczką Weseliną, płynącą między Styrem a Stochodem ciągną się stare lasy, krajobraz za Stochodem jest znacznie mniej zalesiony, a wśród drzew przeważa brzoza, dochodząca do 25 metrów wysokości. Brzegi Stochodu, gęsto zarośnięte, są bardzo spadziste, przeciętnie o wysokości 10 metrów, szerokość rzeki zaś dochodzi do 300 metrów. Dróg prawie żadnych nie było tu do wybuchu wojny. Komunikacya odbywała się na wysokich dwukołowych wózkach o ogromnych kołach.

Wszystkie miejscowości w całej okolicy zostały przez Rosyan w czasie ich odwrotu spalone do szczętu. To też pochód naszych wojsk odbywał się bardzo wolno, z braku dróg, które dopiero musieliśmy budować. W wielu miejscach musieliśmy kłaść całe pomosty z drzew, by artyleryi naszej i trenom umożliwić przejście przez bagna. Marsz poza temi drogami, przez nasze wojska wytyczonemi, jest wykluczony, gdyż ludzie i konie zapadają się bądź to w bagna, bądź też w piachy. W czasie naszego obecnego odwrotu poza Stochód, zniszczyliśmy wszystkie, wybudowane przez nas poprzednio, drogi, oraz mosty, dochodzące czasem do 3 kilometrów długości. Zniszczyliśmy też w wielu miejscach tor kolejowy kolei Sarny-Kowel, tak, że dowóz artyleryi i amunicyi oraz żywności będzie dla wojsk rosyjskich ogromnie utrudniony. Nadto gromadzenie większych mas artyleryi będzie przedstawiało dla Rosyan niezwykłe trudności ze względu na to, że działa mogą być ustawiane tylko na wysepkach piaszczystych, dowóz zaś amunicyi odbywać się może tylko na nielicznych drożynach. Ten nadzwyczajnie trudny teren uniemożliwia też operacye przy pomocy większych mas piechoty, gdyż kolumny, posuwające się do ataku wskutek bagien, ciągnących się na wielkich przestrzeniach, tracą z sobą łączność. Wszelki zatem atak koncentryczny w tych okolicach jest wprost wykluczony.

Wojska rosyjskie nie znajdą też w całej tej okolicy dla siebie pomieszczeń, gdyż wszystkie budynki, któreśmy tam powznosili, zostały w czasie odwrotu zniszczone, co zwłaszcza obecnie, ze względu na ustawicznie padające deszcze, da się Rosyaonm bardzo we znaki.

W dalszym ciągu omawia korespondent walki, jakie rozegrały się nad Stochodem w ostatnich dniach:

Z chwilą rozpoczęcia się ofenzywy rosyjskiej cały odcinek Stochodu aż do linii kolejowej Sarny-Kowel kryty był z naszej strony przez oddziały konnicy, przeciw którym Rosyanie wysłali również konnicę, przeważnie kozaków transbajkalskich oraz kubańskich, zaopatrzonych w konne baterye. Miesiąc maj upłynął na tym odcinku stosunkowo spokojnie. Rosyanie kilkakrotnie atakowali wieś Jezierczc, zawsze jednak z łatwością ich odparto. W pierwszych jednak dniach czerwca sytuacya uległa na tym odcinku zupełnej zmianie. Pojawienie się znaczniejszej ilości rosyjskich balonów w dniu 3 czerwca wskazywało, iż Rosyanie noszą się z jakiemiś zamiarami. Wrażenie to spotęgowane zostało atakami wielu aeroplanów rosyjskich, które ustawicznie krążyły ponad Maniewiczami, miejscowością, leżącą na linii kolejowej, wiodącej do Kowla. Ponadto wzięci do niewoli żołnierze rosyjscy opowiadali, że Rosyanie otrzymują ustawicznie wielkie posiłki; wszystko to razem wraz ze wzmagającym się ciągle ogniem artyleryi rosyjskiej było dowodem, że Rosyanie przygotowują wielki atak. Istotnie w nocy z 9 na 10 czerwca Rosyanie zaatakowali nasze pozycye, po poprzedniem silnem przygotowaniu artyleryjskiem. Szturm ten został jednak wśród krwawych dla Rosyan strat odparty. Po tem niepowodzeniu Rosyanie zaniechali na razie ataków piechoty i ograniczyli się do ognia artyleryi, która ostrzeliwała bez przerwy nasze pozycye z niesłychaną gwałtownością. W takich mniej więcej warunkach zakończył się czerwiec.

W dniu 3 lipca rozpoczęły się na nowo ataki piechoty rosyjskiej. Rosyanie szli do szturmu na całej linii, atakując w północnej części odcinka w kierunku na Czerwiszcze; do szturmu szły tu silne oddziały spieszonej konnicy, wzmocnione oddziałami strzelców i kilku batalionami piechoty. Główny atak szedł w kierunku terytoryum między Jezierczą a linią kolejową, wiodącą do Kowla. Atakowało tu kilka dywizyi piechoty.

Do 6 bm. oddziały naszej konnicy, oraz **brygada Legionów polskich, walcząc jak lwy, wytrzymały tu na sobie napór olbrzymich przeważających sił rosyjskich**, w końcu jednak udało się Rosyanom po rozpaczliwych atakach przebić się w obszarze na północ od linii kolejowej kowelskiej, wskutek czego musieliśmy się cofnąć poza Stochód. Odłączenie się od nieprzyjaciela rozpoczęło się 7 bm. a posucha, jaka panowała na całym obszarze w ostatnich dniach, umożliwiła nam przeprowadzenie całego trenu. Niebawem wszystko znalazło się na zachodnim brzegu Stochodu. Nie uroniliśmy ani jednego wózka. Oddziały naszej konnicy kryły odwrót aż do ostatniej chwili, maszerując pieszo. Dnia 8 bm. o godz. 4 rano, drugi na kilometr, ostatni most na Stochodzie zniszczyliśmy, obłożywszy go słomą i oblawszy naftą. Rosyanie, którym posucha wyszła również na korzyść, zdążali za nami tak szybko, że tego samego dnia przed południem pierwsze oddziały kozackie pojawiły się pod Czerwiszczami. — W ślad za tymi oddziałami szły wielkie masy wojsk pieszych. W dniu 9 i 10 bm. walka toczyła się już nad całym Stochodem. Oddziały konnicy nieprzyjacielskiej próbowały ustawicznie przeprawić się przez Stochód, spędzono ich jednak wszędzie. Dnia 10 bm. nadeszły pierwsze oddziały wojsk niemieckich, zarówno piechoty jak i konnicy, tak, że niebawem cała okolica Stochodu oczyszczona została z kozaków, a wszystkie próby sforsowania Stochodu zostały z łatwością odparte, mimo, że Rosyanie zdołali sprowadzić nawet ciężkie baterye.

Walter Oertel.

Los jeńców austryackich w Rosyi.

(Korespondencya »Nowej Reformy«.)

Tarnów, 5 lipca.

Za zezwoleniem wojennej kwatery prasowej.

P. Paweł Kowalski, oficer 57 p. p., wzięty do niewoli rosyjskiej w początkach wojny, uznany za inwalidę, powrócił 11 czerwca b. r. z niewoli do Tarnowa. Charakterystyczne szczegóły o pobycie w niewoli, a zwłaszcza o obchodzeniu się z jeńcami, zaczerpnięte u niego, zamieszczamy poniżej.

Paweł Kowalski, oficer 57 p. p., walcząc ze swoim pułkiem w Zalesianach za Sanem, otrzymał 15 września 1914 r. ciężką ranę w ciemię z karabinu maszynowego. W dwie minuty po otrzymaniu rany przyszli rosyjscy żołnierze, znieważyli rannego czynnie, zbili, skopali i, obrabowawszy doszczętnie, pozostawili na Boskiej opatrzności. Nieprzytomnego i ledwo dającego znaki życia znaleźli w ziemniaczysku żołnierze artyleryjscy i zanieśli go na drogę, skąd rosyjska patrol sanitarna przetransportowała go na plac opatrunkowy. Tu leżał od rana do wieczora, aż dopiero wzięty do niewoli żołnierz austryacki założył mu prowizoryczny bandaż opatrunkowy. Ciekawe było intermezzo p. Kowalskiego z oficerem rosyjskim, który, dowiedziawszy się o polskim pochodzeniu p. K., zapytał go, dlaczego walczy przeciw Rosyi. Na swoje naiwne zapytanie otrzymał taką odpowiedź, że „aficer" splunął i zaprzestał indagacyi.

Z placu opatrunkowego wsadzono p. Kowalskiego na mały trzęsący chłopski wózek i zawieziono go do Annopola. Piekielnie nużąca droga trwała pełne trzy dni. Przez ten czas nie zmieniano wcale bandaży, nocleg wypadał na wózku, jedzenie zaś trzeba było wypraszać od włościan, bo jedzenia z urzędu nie dawano. Do całej męki podróży dołączał się deszcz lejący bez przestanku na zmaltretowanego i ciężko chorego p. K. W Annopolu złożono p. Kowalskiego na folwarku przy komendzie etapowej. Przez cały czas pobytu w tem miejscu nie otrzymywali ranni jeńcy pożywienia, a na uwagę kapitana 57 p. p. Peichla, również wziętego do niewoli, że nie mające jeść, odpowiedział szorstko komendant, że żywność mają dla ludzi, którzy pracują. Również dzierżawca folwarku, z pochodzenia żyd, był względem jeńców nieprzyjaźnie usposobiony. Służącą swoją zbił za to, że kap. Peichlowi wyprała koszulę, a za 2 litry mleka, 2 funty kiełbasy, 10 jaj i 2 bochenki chleba zażądał 150 K, no i otrzymał żądaną kwotę, bo jeść trzeba było.

Po 7 dniach pobytu w Annopolu wywieziono p. K. do Dęblina. Na statku nastąpiło spotkanie z pułkownikiem Bijakiem i innymi wziętymi do niewoli. W Dęblinie p. K. dostał się do szpitala, gdzie go po raz pierwszy lekarz opatrzył. Po 14 dniowym tutaj pobycie wywieziono go do Homla, a stąd koleją do Moskwy, gdzie nastąpił rozdział jeńców. P. Kowalski, kap. Peichel i chorąży Polak Stanisław zostali razem. Umieszczono ich w 7 szpitalu. Ponieważ rana na głowie była ciężka, a skutek rany objawił się w paraliżu odnóży, przeto p. Kowalski musiał się poddać operacyi. — Operacya udała się szczęśliwie, nastąpiło polepszenie, lecz trzeba było leżeć w szpitalu 9 miesięcy. W 7 szpitalu w Moskwie miał p. K. sposobność obserwować zachowanie się Moskali. — Oficerzy austryaccy mieli wprawdzie swój oddział oficerski, lecz tzw. menaż była zawsze jedna i ta sama: kapuścianka i kotlety bez jarzyny. Lekarska pomoc była na miejscu. Zwłaszcza dr Seniszyn i dr Münz wiele zrobili dla jeńców. Zaprowiantowanie żołnierzy-jeńców było poniżej krytyki, a obchodzenie się personalu sanitarnego było więcej, niż brutalne.

Po 9 miesiącach przeniesiono p. Kowalskiego do wojennego szpitala do ztw. letnich baraków, dokąd wpędzono jeńców ze wszystkich szpitali w liczbie 400. Do obsługi lekarskiej tylu ludzi przeznaczono dwie siły, z których jedna mogła nieść prawdziwą pomoc lekarską, t. j. dr Suchanek, również jeniec, a więc pomoc była wielce niedostateczna. Urządzenie baraku było ciekawe. Barak był na 100 ludzi, w środku znajdowało się podwyższenie, na którem stało 18 łóżek przeznaczonych dla oficerów. Na noc barak zamykano. Można sobie wyobrazić, jakie powietrze panowało w baraku podczas nocy. Ponieważ oficerzy spać literalnie nie mogli przez całą noc, przeto za pozwoleniem nocowali przed barakiem. Jedzenie obrzydliwe otrzymywali raz na dzień i to w postaci rybnej zupy rozgotowanej, po spożyciu której żołnierze rozchorowywali się na dyzenteryę.

Z Moskwy ewakuowano jeńców do stacyi położonej w okręgu Moskwy Ugreszewskaja, gdzie rozdzielano ich według narodowości na odpowiednie transporty. Tutaj, po 15 dniowym pobycie przydzielono p. Kowalskiego do transportu, który szedł z pod Lublina i dyrygowano transport do Rżewa w twerskiej gubernii. — Podczas podróży na stacyi Wołokołamsku nastąpiło zderzenie pociągów, na szczęście bez strat w naszych ludziach, gdyż zaledwie 3 Rosyan zginęło. W Rżewie naczelnik komendy wojskowej przeznaczył jeńców do obozu we wsi Znamenskoje. Po półtora miesięcznym tutaj pobycie udał się p. K. do szpitala w Rżewie, gdzie bawił do 26 stycznia 1916 r., stąd udał się do Moskwy, a po miesiącu do Samary, gdzie uznano go za inwalidę. Odesłany przez Moskwę do Petersburga, poddany bardzo ścisłej rewizyi, podczas której odebrano mu każdy kawałek papieru, pierścionki, zegarek, nóż i wogóle wszystko, co było metalem, p. K. przez Finlandyę udał się do Szwecyi, stąd do Niemiec, a 11 czerwca b. r. przybył szczęśliwie do Tarnowa. Stan p. Kowalskiego znacznie się polepszył, chodzi jeszcze z pewną trudnością, lecz po troskliwej kuracyi prawdopodobnie przyjdzie do siebie.

Z opowiadania p. K. można zauważyć, że los jeńców austryackich nie jest do pozazdroszczenia. O jakiem takiem odżywianiu mowy niema. Objad jeńców składa się tylko z zupy rybnej to też co drugi jeniec choruje na nerki i dyzenteryę. Nadto używają ich do robót na froncie nie płacąc zgoła żadnego żołdu, a wreszcie obchodzą się z nimi wprost w sposób nieludzki.

W.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

EMMA ROSZYŃCÓWNA.

„Nie masz go tu — zmartwychwstał".

4 (Ciąg dalszy).

Jakiś nie wielki, okrągły obłok wzbił się na niebo i nakrył sobą słońce. Zbyt był przejrzysty, by je całkiem sobą zasłonić i ze środka obłoku wyzierało ono żółte i bez blasku. — Obłoczna obwódka dokoła niego stała się lśniąca, jak śnieg i srebro, i wszystko to razem wyglądało, jakby i na niebie zakwitła stokrótka, zupełnie podobna do tych, które kwitły w rowie przy gościńcu. Dziwna rzecz, jak się rzeczy wielkie lubią czasami upodobniać małym. Ciemno-fioletowy, popstrzony biało po szczytach pas Karpat zarysował się naraz w tem złagodzonem świetle z taką wyrazistością i tak dokładnie, że rozróżnić można było gołem okiem na północnych stokach najbliższych gór żółte karczowiska, podobne do świeżo usypanych mogił, i ciemne i połamane tu i ówdzie pnie drzewa na nich. Nawet jakiegoś chłopinę, który z parą koniąt i wózkiem, czy pługiem zjeżdżał powoli po zboczu jednej z gór. Białe chaty jakiejś osady u podnóża tej góry zdawały się być okruchami śniegu, które konięta zjeżdżając, strąciły kopytami ze szczytu w dolinę.

Sałdackie oczy, jak jedne, wpatrzyły się w ten fioletowy na blado-złotem niebie, płynny zarys. Niebo tam za ich plecyma, na północy, skąd przyszli, było błękitne — zwyczajne niebo. To przed nimi niewidziane, blado-złote, jak gdyby było już zabarwione odblaskami chwały i majestatu niebieskiego cara. Młodszy z oficerków, przyglądający się ciągle z radosnym uśmiechem na ustach swoim szlifom, teraz przeniósł wzrok ze srebrnych taśm na swoich ramionach na pięknie fioletową taśmę, przepasującą szare pola i blado-złote niebo w miejscu, gdzie one stykały się z sobą, potem znowu na swoje ramiona, spochmurniał i machnął ręką... Drugi oficer wzdrygnął się i przymknął nerwowo oczy. Był on praktykantem w którymś tam urzędzie, i w chwilach wolnych od biurowych zajęć i od umizgów do jedynaczki swego naczelnika, zajmował się mistyką. Teraz ten ciemny, jak głęboka woda i śnieżną pianą u szczytów popstrzony zarys Karpat wydał mu się ujrzaną znienacka krajną falą morza wieczności, zalewającą ziemię i biorącą na swój grzbiet wszystko, co napotka po drodze.

— Fiedor, co to, góry?

— Batku, a co to przed nami? To w górze sine i to białe w dole... Wiedeń może? — przelatywało pomiędzy szeregami.

— Ech, głupi... Wiedeń — miasto. A to przecie widzisz, że góry...

— Obeszliśmy całą ziemię i pod nasz Ural się wrócili. Jeno z drugiej strony. Więc coś trochę inaczej wygląda. Sławny nasz Ural!... — rozradował się na całą gębę sałdat z wielką głową, okręconą czerwoną chustką.

Chustkę tę miał znowu uwiązaną w kształcie tureckiego zawoju, jeno ulepszonym sposobem.

— Ech, zobaczysz ty swój Ural, jak ci kruki oczy wydrą i w pazurach je na północ poniosą, by go jeszcze raz oglądnęły. To przed nami Karpaty...

— Bariszka, a ot Karpaty! — krzyknął za siebie w kierunku furgonów sałdat z wielką głową, który z racyi barankowej czapki, zabranej mu przez Maryę, czuł się związany z panną Wronowską bardzo bliskimi węzłami i poczuwał się niejako do obowiązku opiekowania się nią w drodze.

— A za Karpatami zaraz Wiedeń... Co ino go nie widać — dodał drugi, uchodzący w oddziale za największego uczonego, bo służył niegdyś za stróża w jakiejś wiejskiej szkółce. — Drugi wielki uczony, o wyszukanem imieniu i nazwisku, Antynogen Arystarchowicz Foka, były profesor klasycznych języków, w żeńskiem gimnazyum i ostatni pijaczyna, nie udzielał się po trzeźwemu tłumowi, a od dwu miesięcy, to jest od czasu wstąpienia do szeregów, nie miał kropli wódki w gębie.

— Ech, Karpaty — wzdychał inny. — Tam teraz czort siedzi... Dwu ich, młody i stary. — Przepędzili, nam na nieszczęście, starego z Przemyśla. Trzeba mu było żreć podsuwać co najtłuściejsze i najsmaczniejsze, i w kułak się śmiać, że głupi siedzi... A tak zgłodniał stary i w Karpaty się wyniósł. Obaj teraz tam przeciw nam wojują. Synek ma siłę i ochotę, papa ma sposoby... Kto tam teraz te góry zdobędzie!...

— Takiego to się kula nie ima...

— A umiesz ty strzelać?...

— Pewno, że umiem. Jakem czasem w domu z jednorurki, co ją mam po ojcu, w stadko wróbli strzelił, to ich z dziesięć spadło. A ty co!...

— Ja także umiem. Dadzą mi do rąk karabin, przeżegnam się trzy razy, to się i uda.

— Kruki oczy w pazurach nad Ural poniosą — wzdychał sałdat z wielką głową.

— Psy kości rozciągać będą...

— »Rassija, Rassija, nie żałko tiebia...« — zakwilił w tylnych szeregach słowiczym głosem Gawryłowicz Daczenko, młody śpiewak z piotrogrodzkiej operetki, któremu także przyszło występować w tej wielkiej, historycznej tragedyi, jakkolwiek nie miał ni chęci, ni uzdolnienia do ról tragicznych. Głos miał taki piękny, iż przyjaciel jego Antynogen Arystarchowicz Foka, były, o wyszukanem imieniu i nazwisku profesor klasycznych języków w żeńskiem gimnazyum, mawiał, że Austryacy będą musieli sobie chyba, jak ongiś Odysseusz, pozasklepiać uszy woskiem, by ich Daczenko swoim śpiewem nie oczarował.

Postępujący z boku przed nimi młodszy z oficerów obejrzał się. Foka dojrzał to i z czerwieniał cały.

— Milcz! — zakrył czemprędzej szeroką dłonią usta przyjacielowi.

— Puszczaj, bracie — mamrotał śpiewak pod palczyskami Foki, które go dusiły na dobre. — Puszczaj, niech wyśpiewam, wykrzyczę, co mi na sercu leży... Bo inaczej zdechnę, jak sobaka... Zdechnę, jak ty zdychasz co dnia bez twojej wódki, a moje oczy na twoją mękę patrzą i nic ci poradzić nie mogą. Puszczaj bracie jedyny!...

— Czort cię chyba opętał!... Chcesz kulą w łeb dostać?!

— Niech dostanę! Prędzej, czy później wszystko jedno. Od swojej nawet lżej ginąć będzie, bo to zawsze swoja — szarpał się jeszcze, ale tylko dla formy piotrogrodzki śpiewak. — I ty dostaniesz kulą w łeb, bo zamyślasz uciekać... Obaj, bracie jedyny, zginiemy...

Tylko w ostatnim szeregu dwaj młodzi chłopcy z kałmuckiemi twarzami, postępujący obok sałdata w czerwonym zawoju, rozmawiali sobie w dalszym ciągu półgłosem i z zajęciem o widzianym gdzieś w wystawowej szybie, w przechodzie przez jakieś miasto, nożyku z błyszczącemi dwoma ostrzami.

Tych nie obchodziły ni Karpaty, ni zieleniejąca ziemia, ni wiosna... Taki ogromny szmat ziemi przeszli, od Uralu aż po Karpaty, a nie widzieli niczego więcej, nie zapamiętali niczego, tylko piękny, przez szklaną szybę oglądany nożyk z dwoma błyszczącemi jak słońce ostrzami, jednem większem, a drugiem mniejszem. (C. d. n.).

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni L. K. Górski.